Nr. 209. **Wtorek 13. Września 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Angili i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ„ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu, Bolvard du prince Eugen 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco„ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nie ma kraju w świecie, gdzieby głosowanie powszechne było w tak częstem używaniu jak w Stanach Zjednoczonych. Wszystko tam jest poddane pod wotum obywateli: urzęda municypalne, władze Stanów oddzielnych, rząd ogólny Unii; a ponieważ większa część urzędników jest wybieralną na czas krótko-trwały, przeto wykonywanie najwyższego przywileju wolności obywatelskiej jest równie częstem jak powszechnem. Z pomiędzy tych tak licznych aktów wyboru, które utrzymują życie polityczne w gorączkowej prawie działalności, najważniejszym jest wybór jednoczesny prezydenta i wiceprezydenta rzeczypopolitej.

Od rezultatu tegorocznego wyboru zależeć będą także większe lub mniejsze szanse pokoju, zakończenia niszczącej wojny i niesłychanego rozlewu krwi; nie od rzeczy więc będzie powiedzieć tu słów kilka o mechauizmie wyborczym Unii.

Można podzielić przebieg wyborów na dwa perjody, wybitnie się wyróżniające: pierwszy, przygotowawczy, niemający żadnych cech oficjalności, który trwa aż do listopada roku, poprzedzającego perjod prezydentury; drugi zaś, przepisany przez konstytucje i prawa, ciągnie się aż do dnia ogłoszenia przez kongres wypadku wyborów.

Perjod przygotowawczy rozpoczyna się w sposób, prawie niedostrzeżony; jego początki wiążą się nader ściśle ze zwykłym biegiem rzeczy w Ameryce. W krajach, gdzie każdy obywatel może dążyć i dójść do władzy wykonawczej, byleby tylko był urodzonym w Stanach Zjednoczonych, zamieszkiwał tam od lat 14, miał najmniej lat 35, i otrzymał większość głosów swoich współobywateli — w kraju takim łatwo pojąć jak są podniecone ambicje, jak ogromną jest liczba ludzi, którzy spodziewają się prędzej lub później dójść do prezydentury, bądź drogą usług oddanych krajowi, bądź drogą przebiegłej intrygi. To współubieganie się jest bezustanne i każda okoliczność, która zwraca uwagę i sympatję publiczną na jednego z mieszkańców, może być uważaną jako punkt wyjścia dla kandydatnry prezydencjonalnej.

Podczas trzeciego z czterech lat, które składają perjod władzy prezydenta, pretensje i ambicje wyjaśniają się i objawiają najrozliczniejszemi sposobami. Prasa zazwyczaj zawiązuje sprawę. Ten i ów dziennik stara się zbadać grunt, obliczyć szanse możliwe, wreszcie występuje z imieniem kandydata; inne mu odpowiadają, popierając jego wybór lub walcząc przeciwko niemu, polemika się zawiązuje, daje przedmiot do rozmów, rozpraw i narad, naczelnicy stronnictw rozmaitych organizują komitety, w których toczy się żywa dyskusja i prowadzi propaganda przekonań. Zręczni kierownicy tych klubów, wire pullers, uznają chwilę odpowiednią do postawienia kandydatury, oznaczają dzień i miejsce na wybory pierwotne, które każde stronnictwo robi oddzielnie, zgromadzone na konwencję specjalną, gdzie są reprezentowani wszyscy stronnicy, jakich ona posiada w całej Unii.

Świadomi ducha, który ma ożywiać każdą z takich konwencyj, obywatele gromadzą się w każdym Stanie, według swych usposobień politycznych, na wezwanie komitetów miejscowych, i tam ogłaszają imiona delegatów, którzy zostaną wysłani na konwencję ich stronnictwa. Według przyjętego zwyczaju liczba tych delegatów jest w każdym Stanie równą liczbie członków, których ten Stan wysyła na kongres washingtoński.

Zebrani w konwencję delegowani sprawdzają swoje pełnomocnictwa, wybierają biuro, kierujące rozprawami, jak we wszystkich zgromadzeniach politycznych. Biuro wygotowuje i poddaje pod dyskusję konwencji program, wyrażający główne zasady, których się winien trzymać kandydat na prezydenta. Ten program nazywa się platform i po rozprawach, zmianach, poprawkach i przegłosowaniu przyjęty, zostaje programem i symbolem stronnictwa.

Potem konwencja przystępuje do wyboru kandydatów. Przedstawione imiona wywołują nowe rozprawy, po których ukończeniu, gdy większość się oświadczy za prezydentem i wice-prezydentem, pochodzącymi z dwóch różnych Stanów, wspólny interes sprawy i stronnictwa, potrzeba karności i zgody, wreszcie względy i ustępstwa wzajemne, skłaniają mniejszość do przyjęcia wyboru większości. Konwencja naówczas poleca wybranych przez siebie kandydatów swoim stronnikom, i delegaci rozjeżdżają się propagować każdy w swym Stanie program i kaudydatury swego stronnictwa.

Skoro rozmaite konwencje opracują w ten sposób swe programy i kandydatów przedstawią, walka wyborcza rozpoczyna się na piękne. Niektóre dzienniki poświęcają jej samej osobną edycję. We wszystkich Stanach nieskończone mityngi następują po sobie, jeden po drugim, a przedewszystkiem „mityng zatwierdzenia“ zwołuje każde stronnictwo, w celu oznania działań delegatów na konwencji. Te ratification-meetings popierane są wszelkiemi siłami, jakiemi stronnictwo rozporządza, i wywołują ceremonie, dosyć oryginalne.

Komitety, urządzające takie mityngi, urządzają pochody nader malownicze. Stowarzyszenia polityczne, korporacje przemysłowe, milicja, lud, wszystko się łączy w procesję powolną, lecz wesołą, gwarną — a bez naruszenia porządku. Chorągwie i afisze w tysiącach kolorów z imionami kandydatów, dewizami i t. p. są roznoszone lub przyozdabiają domy, a reklama działa w całej sile.

Nakoniec wśród odgłosów muzyki i śpiewów narodowych, pochód przybywa na miejsce, wskazane dla ratification-meeting, i kiedy mnóstwo oratorów z wysokości stands, t.j. mownic powznoszonych tu i owdzie, dostatecznie przekona lud, że delegaci postępowali zgodnie z jego wolą, lud przyklaskuje i zatwierdza wszystko, cobądź mu dają do zatwierdzenia.

Inne mityngi mają na celu propagandę idei, objętych w platformie konwencji.

W ostatnich chwilach walki wyborczej mityngi się gromadzą najczęściej, ażeby podtrzymywać entuzjazm, podbudzać do działania obojętnych i przeciągać na swą stronę przeciwników. Odszukują i rozbudzają wyborców w najoddaleńszych częściach kraju, aż na kresach lasów dziewiczych. Mowcy ludowi, narzędzia tej propagandy, zwani stump-speakers, ponieważ pień drzewa (stump) służy im często za trybunę, przemawiają wszędzie, biorąc za stump krzesło publicznego ogrodu, ławkę spacerowego parowca, stół kawiarni. Niezmordowani i nieprzegadani mówią po kilka godzin bez ustanku na korzyść kandydata, którego postanowili zalecić.

Że w tej gorliwości gra rolę bezpośrednią lub pośrednią interes osobisty, to rzecz zwyczajna, temu się nawet dziwić nie można.

Tak idą rzeczy aż do pierwszego listopada. Z tym dniem zaczyna się drugi, czysto-urzędowy okres walki wyborczej. Perjod ten jest bardzo krótki, — przegrana lub zwycięztwo każdego stronnictwa, zależą od wypadku głosowania na wielkich wyborców. Według konstytucji, każdy Stan wybiera w sposób, jaki jego miejscowe prawodawstwo przepisuje, liczbę wyborców, równą liczbie delegatów, którą wysyła na kongres. Ci wyborcy właściwi, nie mogą zajmować żadnego urzędu w rządzie istniejącym, prawyborcy zaś, którzy ich wybierają, nie mają znowu prawa dawać im żadnego obowiązującego programu lub mandatu. Jednakże ci wyborcy „wielcy“ są zbyt zobowiązani przez sposób, w jaki zyskują swoje głosy, ażeby mogli działać wbrew życzeniom stronnictwa, które ich popierało i które milcząco zobowiązuje ich do głosowania za swymi kandydatami. Skoro tylko więc wyborcy drugorzędni są wybrani i wiadomi, to i rezultat stanowczego wyboru jest już prawie zawsze niewątpliwym.

Po wyborze właściwych wyborców następują rozliczne formalności, które wejście do urzędowania nowowybranego prezydenta i wice-prezydenta odwlekają aż do 4. marca roku następnego. Nie będziemy tu opisywali dosyć skomplikowanego systemu, który konstytucja z 1787 roku przepisała co do tworzenia list głosowania osobistego właściwych wyborców, przesyłania tych list i ich otwierania w Washingtonie, gdzie kongres wybiera z pomiędzy kandydatów prezydenta i wice-prezydenta w razie, gdyby żaden z kandydatów nie otrzymał dostatecznej większości. Wszystkie te formalności nie przedstawiaja tak żywego interesu jak walka wyborcza, która się obecnie toczy i która jak powiedzieliśmy decyduje o losach pokoju lub wojny, a jak się zdaje na korzyść pierwszego i stanowczej separacji wypadnie.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Sürgöny* donosi na podstawie pewnej wiadomości, że Jego c. k. Mość zwidzać będzie 19. b. m. stadninę w Kisber na Węgrzech, a ztamtąd 20. z rana uda się do Komorna, gdzie przedewszystkiem odbędzie przegląd załogi i zwidzi nowozbudowane fortyfikacje, potem przyjmować będzie władze cywilne i wojskowe, a po obiedzie będzie obecnym przy rzucaniu mostu pontonowego przez Dunaj. Wycieczka ta poświęcona będzie głównie celom wojskowym, i dlatego nie nastąpią ani za przybyciem ani w chwili odjazdu żadne uroczystości.

Najjaśn. Pan przyjmował dnia 8. b. m. na osobnej audjencji austrjackiego posła w Rzymie, barona Aleksandra Bacha, który następnie odwidził hr. Rechberga.

Berlińska *Kreuz-Ztg.* dowiaduje się o schwytaniu w Polsce jakiegoś listu (od kogo? do kogo? niewiadomo), w którym znaleziono instrukcję dla więźniów polskich, aby przy śledztwach zeznawali, iż celem powstania było odbudowanie Polski pod jednym z arcyksiążąt austrjackich.

Cesarzowa **Eugenia** skromnem swojem wystąpieniem na ziemi niemieckiej pozyskała sobie sympatję tamtejszego dziennikarstwa. Podnoszą okoliczność, iż była ubraną w żałobie.

Revue contemporaine, dziennik mniej więcej rządowy, w ostatnim swym numerze z 31. sierpnia jest nadzwyczaj niezadowolony z lorda Palmerstona i z całej polityki angielskiej, której zarzuca chwiejność i tchórzostwo. Równe niezadowolenie okazuje ten dziennik z rozwoju spornej kwestji duńskiej, ponieważ nie załatwiają tej kwestji podług zasady narodowości. Dziennik ten powiada, iż stał początkowo po stronie niemieckich wojsk, ponieważ te miały walczyć za ową zasadę, lecz teraz Duńczycy wcieleni być mają do Niemiec, król Krystjan odstępuje duńskie prowincje, nie troszcząc się o interes i życzenia ludności, niemiecki Związek nie bierze w tem udziału, a więc trzeba być niezadowolonym, że zamiast chwalebnej walki o niepodległość, nastąpił nienawistny dramat wojny zdobywczej. Pan Bismark odjął wojnie jej narodowy i demokratyczny charakter i należy się obawiać, iż jakim śmiałym krokiem zwalczy swych chwiejnych i niezgodnych przeciwników i dokona w zupełności swego dzieła. Pomimo tego niema dowodu, iżby wojna, prowadzona przez sprzymierzone wojska, była demokratyczną, iżby w ogóle walkę o zerwane traktaty uważać można za demokratyczną, a tem mniej nie można dowieść, iżby niemiecki naród poniósł jakie ofiary przy zdobyciu Szlezwiku i Holsztynu dla Niemiec. Wielkie niezadowolenie pochodzi zapewne ztąd, iż właśnie Prusy tego dokonały i przez to pozyskały potężny wpływ na Północy.

Ministrowie **serbscy** spraw wewnętrznych, wojny i oświecenia, złożyli sprawozdania swe skupczynie. Z sprawozdania ministra wojny pokazuje

Z podróży po Ukrainie.

(Ciąg dalszy).

Zapewne zechcecie wiedzieć, jakim to sposobem odbywało się podpisywanie najpoddaniejszych adresów. Rząd moskiewski życzył sobie wprawdzie by obywatele (pamieszczyki) z Zabranych prowincyj adres podali, lecz nie śmiał sam brać inicjatywy na siebie, by nie powiedziano potem, że adres został przez rząd wymuszonym.

Kilku panów, kręcących się koło Anienkowa I., zgadując życzenia rządu, dołożyli wszelkich starań by je zadowolnić.

Najstosowniejszą ku temu porą, była pora kontraktów kijowskich, na które zjeżdża się zwykle prawie cała szlachta z trzech gubernij: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. Lecz tą razą zawiodła ich nadzieja. Mała tylko bardzo cząstka szlachty zjechała się do Kijowa w pierwszych dniach lutego; przyczyną temu była golizna, a może jeszcze bardziej bojaźń.

Myślał by kto, że ci panowie zniechęcili się i zaniechali zamiaru przedsięwziętego. Gdzież tam! Latali oni po całym Kijowie, wyszukiwali po hotelach swoich znajomych, robili z nich prozelitów swej sprawy, zaklinali ich na wszystko najświętsze, żeby wróciwszy do domu starali się jak najspieszniej pozyskać jak najwięcej podpisów do adresu. Do namów używali argumentów takich, które bardzo naturalnie musiały trafić do przekonania; oto: że z podpisaniem adresu warty chłopskie zniesione zostaną; że rząd żadnej kontrybucji nakładać nie będzie; a co najbardziej, że wypłaci natychmiast wykup za ziemie, włościanom nadane. Nie dosyć na tem, — skoro tylko rozesłał marszałek kijowskiej gubernii wezwania do marszałków powiatowych, by ułożyli adresa i wezwali obywateli powiatowych do podpisania tychże, pospieszyli ci pauowie sami w różnych kierunkach, i póty jeździli, póty namawiali, używając powyższych argumentów, dopokąd adresa nie pokryły się mnogiemi podpisami, i nie zostały przesłane do Kijowa. Między innemi rozgłaszali, iż jeden z posłów galicyjskich, którego imię jest powszechnie znane i szanowane, miał doradzać podpisania adresu.

W lipowieckim powiecie odznaczył się szczególnie gorliwością w uzyskiwaniu podpisów adresowych pan K. W.

Przejdźmy teraz do dorobkiewiczów. Powstali oni po części z tychże samych stronników konfederacji Targowickiej, u których za asaułów, ekonomów i rządców służyli, a w części z przemysłowców, najwięcej cudzoziemców, którzy fabryki cukrowe pozakładawszy, do ogromnych poprzychodzili fortun.

Ciekawa jest rzeczywiście ta kasta cukrowarów, i warto bliżej ją poznać.

Cudzoziemcy, posiadający fachowe nauki, przekonawszy się że ta kraina, mlekiem i miodem płynąca, może być dla nich niewyczerpanem źródłem złota, poczęli się tłumami garnąć i zakładać fabryki cukrowe. W skutek takiego napływu, siaki taki panek starał się czemprędziej ułowić takiego entreprenera, a że sam nic jak w rogu nie rozumiał, więc powierzał cały zarząd fabryczny temuż entreprenerowi. W następstwie okazało się, że właściciel cukrowni po kilku lub kilkunastu latach bankrutował, a pan entreprener stawał się panem.

Teraz z wyjątkiem kilku cukrowni wszystkie pobankrutowały, i te kilka są prawie wyłącznie w ręku cudzoziemców, którzy jako ludzie fachowi wielkie z nich ciągną korzyści.

Zdarzyło mi się poznać kilku takich panów cukrowarów, jak ich powszechnie na Ukrainie nazywają. Są to ludzie wykształceni, nieprzywiązujący się do żadnego kraju, a zatem kosmopolici, dbający tylko o zysk osobisty, przytem jednakże uczciwi i rzetelni.

Do kasty cukrowarów należy zaliczyć i plantatorów burakowych. Kastę tę składają sami obywatele, jak się jeszcze dziedzice i posesorowie na Ukrainie nazywają. Są to ludzie, nieposiadający prawie żadnego wykształcenia, choć mówią wprawdzie po francuzku, bo francuzczyzna zawsze jeszcze na Ukrainie za cechę dobrego wychowania uchodzi, znający się doskonale na plantacji buraków, lubiący się bawić, jeździć, grać w karty, polować — jednem słowem, lubiący życie wygodne. Podczas przeszłorocznych wypadków, nie mogli ochłonąć z przerażenia, i zapytywali się: zkąd wzięły się te szalone głowy, które pokój ogólny zakłócają, a majątki i rodziny całe na tyle nieszczęść i strat materjalnych narażać śmiały?

Przytoczę tu jeden przykład, którego sam byłem naocznym świadkiem. W towarzystwie dosyć licznem robiono składkę na zaopatrzenie więźniów kijowskich, i tych nieszczęśliwych, którzy mieli być wysłani. Każdy z obecnych przyczynił się wedle możności. Znalazły się jednakże dwa indywidua, które datku odmówiły. Tymi byli pan J. S., który proszącej pani dał następującą odpowiedź: „Mam tyle odwagi cywilnej powiedzieć pani, że ani ja, ani moja żona, ani nikt z mojej rodziny do żadnych składek na więźniów i deportowanych należeć nie chcemy i nic nie damy“. Drugą osobą była hrabina R., która odpowiedziała jakimeś mało sensownym frazesem francuzkim.

Przejdźmy do klasy średniej. Muszę tutaj zrobić tę uwagę, że w państwie Wszech-Moskwy średnia klasa nie jest zupełnie tą średnią klasą cywilizowanej Europy. Do średniej klasy liczą się tam wyłącznie: mniej zamożna szlachta, tak posesorowie jak dziedzice, doktorowie, lecz tacy tylko, którzy są w heroldji utwierdzeni, i księża.

Według pojęć bowiem cywilizacji moskiewskiej, któremi się przejęły wszystkie warstwy, czytać i pisać umiejące (te dwie umiejętności stanowią bowiem najwyższy stopień oświaty), można być dobrze urodzonym tylko w pałacu, a co najmniej we dworze szlacheckim; lepianka chłopska lub skromny dworek czynszowego szlachcica, tak zwanego odnodworca, nie nadają prawa, by ten, który światło dzienne w jednej z nich ujrzał, mógł się nazwać dobrze urodzonym.

Częste miewałem o to sprzeczki i zapytywałem tych panów, jakie pierwszeństwo może nadawać urodzenie w pałacu przed urodzeniem w lepiance, kiedy widzimy, że właśnie w pałacach urodzeni nie dościgają wykształceniem urodzonych pod słomianą strzechą; że kiedy pierwsi trwonią i przegrywają majątki, odziedziczone po swoich przodkach, ci ostatni krwawą pracą dobijają się stanowisk niezawisłych i występują jako obrońcy swobód krajowych; że kiedy ci pierwsi pysząc się z odziedziczonej po przodkach sławy i spoczywając na laurach nieswoich, stali się pasożytami, ostatni są użytecznymi obywatelami kraju; gdy pierwszym o nic więcej nie chodzi, tylko o zajęcie jakiegobądźkolwiek stanowiska, chociażby nawet posługacza w czynownictwie, ci ostatni szanując godność osobistą, nie starają się o żadne względy i wszędzie występują śmiało.

Odpowiadano mi na to, że pałace i złociste salony są świątyniami, w których jedynie wykształ-

*) Heroldja jest to komisja legitymacyjna, ustanowiona dla wywodu szlachectwa, w której wywodzący się musiał sowicie się opłacić.

się iż zorganizowano już zupełnie milicję narodową. Szczególną uwagę zwrócono na artylerję; urządzono laboratorjum, gdzie artylerzyści uczą się sporządzania rozmaitych materjałów artyleryjskich. Oprócz tego zaprowadzono w wojsku regularnem oddział pontonierów. Organizują także kompanię pociągów wojskowych. W Kragujewaczu istnieje obok laboratorjum artykułów wojennych, także szkoła dla uczniów rozmaitych rzemiosł. W sprawozdaniu jest także wzmianka, iż w ostatnich czasach powiększono liczbę baterыj polnych i górskich, i że pierwsza klasa milicji narodowej jest bardzo dobrze uzbrojona. Sprawozdanie ministra oświecenia daje pomyślny obraz stanu szkół w kraju. Urządzają się nowe szkoły a nauczycieli lepiej dotują; w Serbii pobiera nauczyciel szkół normalnych 600 złr. pensji, nie licząc wolnego pomieszkania i opału. Budżet ministerstwa oświecenia wynosi 1,795.000 piastrów, t. j. około 850.000 złr., a prawie trzecia część tej sumy obraca się na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych.

Książę rumuński by ukończć sprawę klasztorów greckich, ma im dawać odczepnego 35 milionów franków.

Dekret, nadający cudzoziemcom chrześcianom prawo nabywania własności ziemskiej w księstwach Naddunajskich, opiewa: „My Aleksander Jan, z bożej łaski i z woli narodu książę księstw Zjednoczonych.

„Na podstawie sprawozdania naszego sekretarza-ministra dla sprawiedliwości, oświecenia i szkół, tyczącego się prawa nabywania nieruchomej własności, które ma być cudzoziemcom w kraju dozwolone;

„po wysłuchaniu naszej rady państwa i na podstawie nadanej nam statutem z d. 2. (14.) lipca b. r. mocy, postanawiamy i ogłaszamy co następuje:

„Art. 1. Osiedli w Rumunii cudzoziemcy wszelkich wyznań chrześciańskich mają prawo nabywania nieruchomego majątku, pod tym jednakże warunkiem, ażeby się poddali prawom krajowym, o ile te owego majątku dotyczą, i o ile sami Rumuni tego prawa używają.

„Tym dekretem nie naruszają się w niczem istniejące prawne przepisy o naturalizacji.

„Art. 2. Dekretem tym nie narusza się praw kolonizacji, które tak przedtem, jak i nadal są ważne.

„Art 3. Wszelkie postanowienia, sprzeczne z tym dekretem znoszą się.

„Dan w Bukareszcie na dniu 18. (30.) sierpnia roku 1864.

(podpis.) Aleksander Jan
N. Kreczulesko."

Moskwa. Wzięciem niedawnem kokandzkiej twierdzy Aulje-ta od zachodniego Sybiru, a miasta Turkestanu od orenburgskiej prowincji, zyskała Moskwa dwie linie graniczne na Wschodzie. Pierwszą myśl rozszerzenia państwa po za stepy, któremi przeciągają Turkomany i Kirgizy, powziął Piotr I. Od roku 1730 rozpoczęły się podbijania małych hord kirgizkich i zabory przez jak najdalsze posuwanie moskiewskich a burzenie nieprzyjacielskich twierdz granicznych, i od tego to czasu wojska moskiewskie posuwały się bez przestanku naprzód. W r. 1848 powstała twierdza Karal i kolonia moskiewska przy ujściu Siru do jeziora Aralskiego. W r. 1852, po wzięciu kokandzkiej twierdzy Akmetczet (później warownią Perowską przezwanej), stał Sir na przestrzeni 500 wiorst pod panowaniem moskiewskiem. W r. 1861 zdobyto znowu 150 wiorst granic chaństwa Kokandzkiego powyżej rzeki Sir aż do twierdzy Dżulek przy odnodze zachodniej grzbietu wyżyn Kora-Tan (Chorasan). Równocześnie posuwano na południe sybirską granicę ku wschodniej odnodze owych wyżyn. Pozostał jeszcze więc tylko przedział 800 wiorst (115 mil) pomiędzy twierdzami obydwu linij granicznych, aż w końcu uległa i Aulje-ta, której zdobycie zapewnia Moskwie najżyźniejszy kraj w świecie, co się tyczy klimatu, ziemi i bogactw mineralnych. Moskwa zatem osiągnęła w Azji środkowej jakie takie zaokrąglenie. Anglicy nie ucieszą sie zapewne tym rezultatem, co jednakże w Moskwie tem większą sprawia radość. Są to krainy, do których w czasach przedchrześciańskich i starożytnych dążyli Kserksesu i Aleksander W., stęsknieni za ich bogactwami.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 8. września.

(B) Gdzie są dziś stosunki przyjażne państw, gdzie ścisłe przymierza? Nikt na to z pewnością odpowiedzieć nie potrafi. Owszem, wszystko co w tych kilku tygodniach zaszło, każe się domniemywać, że dyplomacja szukała, śledziła, pracowała a żadnego skutku usiłowań swoich nie wyprowadziła. Umyślne lub przypadkowe spotkania głów ukoronowanych okazują, jak w rozmaitych obozach usiłują przeciwnika zbadać, lub sprzymierzeńca pozyskać. Prawie każde mocarstwo w jednej i tejże samej chwili uśmiecha się i Moskwie i Francji.

„Lewą wita Adrasta, prawą Piryteja." W tych dniach rozeszła się tu wiadomość, że nanowo gabinet londyński zbliżył się i porozumiał z paryzkim. Że to jest pożądanem i podobnem, to pewna: ale że jeszcze do tego układu nie przyszło, najlepszym tego dowodem, iż w tej chwili p. Latour d'Auvergue, ambasador francuzki, nie znajduje się w Anglii, Russel bawi w Irlandji, a Palmerston na bankietach jedynie tem zajęty, aby przekonał Wielką Brytanię o swojem zdrowiu i wpływie państwa, które mu ster powierzyło. Za kilka dni chmury, horyzont dyplomatyczny zaciemniające, za przybyciem lorda Clarendona się rozbiją. Jakkolwiek osłabiony na zdrowiu, zwidził on niektóre dwory w środkowych Niemczech, był w Frankfurcie i około piętnastego bieżącego miesiąca będzie się widział z cesarzem Francuzów.

Zaraz może ztąd kto wniesie, że tu wszystko z Moskwą zerwane. Bynajmniej. Byłobyto nawet błędem. Francja tak postępuje jak jej domniemani przeciwnicy. Gabinet paryzki porozumiewa się z londyńskim i petersburgskim. W tej samej chwili kiedy wieść się rozeszła o sojuszu francuzko-angielskim, nagle, niespodzianie dowiedziano się, że cesarzowa Eugenia wyjeżdża do wód do Schwalbachu. Zagadka ta będzie wyjaśnioną, jeźli się sprawdzi, że ją król pruski, car i jego małżonka odwidzą przypadkiem, i że cesarz Francuzów, który się uda do Schwalbachu dla odwidzenia i odwiezienia swojej małżonki, także przypadkiem spotka się tam z królem pruskim i carem.

Co w tem rzeczywistego, bliska przyszłość okaże. Ale ta wzajemna nieufność i owo wyciąganie rąk i w lewo i w prawo, to najwymowniejszy dowód rozprzężenia stosunków europejskich, które długo pozostać nie może. Trzeba będzie zgryść orzech i wybrać pomiędzy reakcją a postępem, absolutyzmem moskiewskim a umiarkowaną wolnością.

W tym wielkim, bliskim, niechybnym pojedynku, objawia się nowa siła, nowa dźwignia, którą nie należy pogardzać, której politykę należy śledzić — chcemy mówić o kredycie.

W czasie wojny włoskiej i przedtem kiedy losy państw się ważyły, odezwano się z tem: „Dom austrjacki chce wojny, dom Rothschildów pokoju." Wielu brało to za żart; ale ci, co gruntowniej się zapatrują na wypadki i ich przyczyny, podzielili się na dwa obozy. Pierwsi w tym wielkim wpływie pieniężnym lękali się egoizmu, co chce pokoju zawsze i wszędzie (a tout prix). Drudzy przeciwnie, ci szczególniej, co niechcieli kapitałów niszczyć, ale je na dobro publiczne zwrócić, w tym ważnym objawie widzieli pierwszy krok arystokracji przemysłowej (fendalite Industrielle), która przez swoją naturę, pracę, światłość i potrzeby musi się połączyć z umiarkowaną wolnością. Nienawidzi ona absolutyzmu, jakkolwiek się on ubiera, czy to w czapkę czerwoną czy w kozacką. Że to było grnntowne zapatrywanie się, mamy dziś dwa ważne dowody. Widzimy że rzadka solidarność łączy kapitalistów europejskich. Niezawodnie państwa, które zechcą płynąć przeciw ich woli, nie znajdą kapitałów, nie znajdą pożyczki. Był śmiały bankier, co chciał wystąpić z szeregu i działać samopas na własną rękę. Z ruiną swojego majątku, honoru i wolności, nauczył się Mires, że niebezpieczną jest rzeczą porywać się na uorganizowaną potęgę. Ta solidarność widoczna. Jej sztab w gronie przewodniczącem ma najzdolniejszych uczniów szkół socjalnych. To ich wpływ łączy oceany, zwala Pireney, tworzy najpożyteczniejsze zakłady i kredytowi daje dobroczynny kierunek. To jedno. Teraz, co nas bliżej dotycze, widzieliśmy że dom Rotschildów odmówił pożyczki Moskwie. Z tego cośmy już wyżej powiedzieli, przez dom Rotschildów nie trzeba rozumieć jedno indywiduum, jedną rodzinę. To prezes komitetu, to głowa kredytu, to uorganizowana reprezentacja przemysłu, uznała, że Moskwa niema prawa do jej spółdziałania. Ktoby o tem wątpił, niech sobie przypomni, że natychmiast na giełdzie najpierwsi bankierowie, najbogatsi kapitaliści, Mallet, d'Eichtal, Pereire, Thurneysen, Laffite, Hottinguer z tem się oświadczyli: „Nie można powierzać kapitałów państwu, co ani wolności osobistej, ani własności nie szanuje."

Już by to było ważnem dla okazania, że kredyt europejski nie jest ślepym, samolubuym lichwiarzem. Ale i Prusy potrzebują pieniędzy. Nie dość trzymać pod bronią kilkakroć stotysięczną armię, trzeba ją płacić. Prusy także udały się po pożyczkę do Rotschilda, to jest do reprezentanta kredytu europejskiego. Zwracamy uwagę czytelników *Gazety Narodowej* na odpowiedź, jaką otrzymali pełnomocnicy dworu berlińskiego; jest ona ważna, nauczająca, pożądana. Nie odmówili pożyczki bogacze paryzcy, ale dodali że zezwolenie Izb prawodawczych pruskich jest nieodzownym warunkiem jej udzielenia. Na giełdzie szereg bankierów z radością to powtarzał. Czego w Berlinie opozycja liberalna nie zdobyła, może wywołać potrzeba i wpływ kredytu europejskiego. Witają tu to objawienie z życzliwością. Kredyt francuzki, solidarnie połączony z najmożniejszymi bogaczami, nie chce mieć nic wspólnego z państwem co nie szanuje ani wolności osobistej, ani własności. Nie otworzy swoich kufrów królowi konstytucyjnemu, co rządzi a nie króluje, co panuje bez większości. To jest pomyślną wróżbą. W wielkim pojedynku autokracji z swobodą, kredyt będzie z Zachodem.

Dziennik urzędowy francuski donosząc o wyjeździe cesarzowej, dodaje że ona wyjeżdża do wód w największem inkognito. Przybrała nazwę, ile nam wiadomo, hrabiny de Pierrefonds.

Hrabia Caroly, poseł austrjacki w Berlinie, żeni się z córką księcia Władysława Sanguszki. Książę Adam Sapieha, bawiący w Paryżu, ma za małżonkę jej siostrę. Sądzono, że może ten związek będzie powodem do zmiany przeznaczenia posła berlińskiego; ale zapewniają nas, że wraca na dawne stanowisko.

W Paryżu w pewnych arystokratycznych kołach wielka panowała radość z powodu odniesionego zwycięztwa. Salony Jockey-klubu i jego dom był rzęsiście oświecony. Na gonitwach badeńskich Vermont, rumak pana Delamarre, powtórne odniósł zwycięztwo. Mówią, że zakłady, przegrane i wygrane pieniądze, przenoszą kilkakroć stotysięcy.

Fregata moskiewska pod sterem admirała Grałow zatonęła nad brzegiem Kando. Trzech oficerów i dwudziestu majtków śmierć znalazło. Resztę uratowano, ale statek został zniszczony.

Mówią tu wiele o wynalazku pana Szerlemy, Anglika, co już dawniej wynalazł sztuczne skóry. Maczając papier w odkrytej i urządzonej przez niego mięszaninie i składając arkusz na arkuszu, potrafił nadać masie jędrność i moc, dorównywującą bronzowi. Przygotowane przez niego działa wytrzymały próbę. Odkrycie jego może zmienić system lania dział.

W okolicach Tours zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą: les Solidaires, w tym jedynie celu, aby uniknąć wielkich kosztów, jakie za sobą pociągają pogrzeby. Chcą obejść się bez księży, pastorów i rabinów. W tych dniach pochowano jednego z ich grona. Przeszło 300 osób było obecnych. Pogrzeb odbył się przyzwoicie i bez kosztu.

To nam przypomina, że zwłoki księżnej Władysławowej jeszcze spoczywają tutaj w kościele. Mówią, że matka zmarłej, była królowa hiszpańska, życzy sobie aby zwłoki jej córki złożone zostały w grobie jej rodziny, dlatego szczególniej, że grób w Montmorency nie może być uważany za stały spoczynek. Książę Władysław, który stanowczo w tej mierze może rozrządzić, jeszcze ostatecznej woli nie objawił.

Zaraz po obchodzie żałobnym w kościele św. Ludwika, cała rodzina Czartoryskich, wyjechała do Aix w Sabaudji; z osób pozostałych w hotelu Lambert nikt jeszcze nic wie, gdzie zwłoki księżnej Amparo będą złożone.

Mówią tu o związku małżeńskim młodego króla bawarskiego z starszą córką Izabelli, królowej hiszpańskiej.

Z Północnej Ameryki donoszą o nowych ogromnych stratach; liczba zabitych ma dochodzić do dwunastu tysięcy.

Najważniejszą przecież wiadomością, która mogłaby znakomity wywrzeć wpływ na przyszłość stosunków europejskich, jest pogłoska o uznaniu królestwa Włoskiego w obecnych granicach przez Austrję. Gabinet wiedeński nieraz dał dowód wielkiej zręczności w najtrudniejszych okolicznościach. Uznając Włochy, połamałby szyki absolutnym dworom, zapewniłby sobie sprzymierzeńców tam, gdzie dziś ma albo nieżyczliwych, albo obojętnych.

Marszałek Mac Mahon został zanominowany zawiadowcą Algieru. Piszą z Londynu, że ks. Walii z Kopenhagi ma przybyć do Francji, dodają nawet że królowa Wiktorja ma się z cesarzem spotkać. Wspomina o tem wieczorna *la Patrie*, nie przyjmując na siebie odpowiedzialności za nowinę, któraby naczelnego wydawcę *Pressy* mocno zmartwiła.

Pomimo tego że bank angielski podniósł stopę wymiany z 8% na 9%, wartości na giełdzie francuzkiej nie spadły.

Warszawa 8. września.

Minęła rocznica koronacyjna, obchodzona wczoraj uroczyście za pomocą policji. Nie pomnę nawet, które to już tego roku święto uroczyste dworskie, poczynające się obieganiem policjantów rano, którzy przypominają jakie to święto, i aby na wieczór suta była illuminacja, pod karą taką a taką. Prócz tego nieprzyzwyczajeni do tego z dawnych lat policjanci biegają po raz wtóry po wszystkich sklepach i kramach, aby aż do ukończenia nabożeństwa w katedrze prawosławnej pozamykano sklepy, t. j. do godz. 1. z południa, z ogromną stratą dla kupców. Nakoniec bywa po nabożeństwie u Berga recepcja. Tak samo było wczoraj, tak samo będzie w niedzielę, jako w dzień urodzin cara. Ci, którzy wróżyli na dzień koronacyjny ogłoszenie ulg lub łask dla kraju lub dla deportowanych, zawiedli się zupełnie, jak to przepowiadałem. Trzeba jeszcze wiedzieć, że ktoś rozpuścił przed trzema dniami pogłoskę, że urzędowy *Dziennik Warszawski* przyniesie w rocznicę koronacji wykaz długi osób, za podejrzenie deportowanych do czasu uspokojenia kraju w głąb Moskwy, a którym pozwolono wrócić do domu i rodziny. *Dziennik* wykazu tego nie przyniósł, i blask iluminacji nie rozjaśnił posępnej żałoby, wiszącej nad miastem.

Ale natomiast przyniósł *Dziennik Warsz.* wypis z protokołu komitetu urządzającego. Otrzymacie go zapewne przed moim listem. Wypis poświadcza znowu, że komitet ten powoli coraz więcej przywłaszcza sobie górujące stanowisko nad naszemi ministerjami, że przepisy kodeksu cywilnego, tej podstawy życia, która i w najabsolutniejszych państwach bywa szanowaną, nie są dlań obowiązującemi, że nie to jest własnością, co prawa pisane i przyrodzone jako taką uważają, ale co jako takie dziś inaczej, jutro znowu inaczej komitet urządzający uzna. W wypisie wspomnianym nr. 99 napotykamy przepowiednię, że dochody propinacyjne z gruntów, przechodzących na włościan, rząd zabierze, bez wynagrodzenia byłych panow. Jest to poprostu grabież, jest to nowy zamach na zagładzenie klasy, do której komuniści moskiewscy największą czują nienawiść. Nie widziano też jeszcze nigdzie dotąd w prawodawstwie żadnego kraju, aby takie żywotne, w samą rdzeń stosunków społecznych sięgające kwestje rozstrzygano hurtem, bez zastanowienia, bez roztrząsania, bez znajomości stosunków kraju i języka mieszkańców. Snać Kongresówka ma pójść za śladami Litwy i Rusi, o których wyraźnie powiedział znany urzędowy publicysta moskiewski, br. Fircks, czyli pseudonim Schedo Ferretti, że polski żywioł z nich wyrugowanym, że każdy posiadający tam ziemię Polak wywłaszczonym być musi, (w broszurze swojej najnowszej o przyszłości Moskwy i stosunku jej do Polski).

Nie mogę tu pominąć faktu, któremu zapewne i organa moskiewskie nie zaprzeczą. W mieście fabrycznem Łodzi, najznaczniejszem w Królestwie po Warszawie, odkryto spisek komunistyczny, przeciw właścicielom i własności w ogóle wymierzony. Pociągnięto do śledztwa jednego kupca z Łodzi, aresztowano kilka jeszcze osób, ale wszystkich wypuszczono. Jużcić jest to spisek, ale teraz nie podlegający karze, gdyż by i Milutynów, i Czerkaskich, i Sołowiewów pociągnąć było trzeba przed sąd. Zresztą o jakich szło właścicieli? o Polaków! O jaką własność? polską! Był to, a raczej jest jeszcze spisek, zapewne przez pruskich fanatyków uknuty, bo należeli do niego Niemcy z Prus. Przy wykryciu go liczył już 300 sprzysiężonych.

Rząd powykrywał ogromne przeniewierstwa skarbowe. Niedawno temu w Warszawie pewnego pięknego poranku opieczętowano browary i magazyny piwa, pokazały się bowiem niesłychane defraudacje akcyzowe. Denuncjował jakiś żyd, który zmuszony konkurować o lepsze z jakimś fabrykantem piwa bawarskiego, znacznie stracił i nadaremnie zwrotu s[illegible]ty swojej od tego fabrykanta się domagał. Na szczęście bawarofilów odpieczętowano napowrót browary i składy piwa, a śledztwo toczy w tej, jak w każdej innej sprawie, głównie wojskowość.

Podobne przeniewierstwo skarbowe odkryto między urzędnikami w Płockiem, w zarządzie lasowym. W jednem tylko leśnictwie sprzedali urzędnicy pod ręką w zmowie z kupcami do 20.000 sosen. Naznaczona komisja mięszana, pod przewodnictwem pułkownika Dziengielowskiego, suspendowała wszystkich urzędników, majątki ich zasekwestrowała, a śledztwo toczy się dalej.

Własność to kradzież, a kradzież to własność! niech żyje Proudhon!

Dowiaduję się właśnie, że pełnomocnictwo Berga, mimo uspokojenia kraju, zostało nadal potwierdzone. Stan wojenno-policyjny ma trwać nadal jak było od początku, z dodatkiem komitetu urządzającego.

Kronika.

Ofiary na pogorzelców. Na wsparcie dotkniętych pożarem mieszkańców miasta Zaleszczyk wpłynęły do tutejszego prezydjum namiestnictwa następujące dary pieniężne: Od namiestnictwa w Wenecji 43 cent.; od pretury w Pergine 1 złr.: od namiestnictwa w Gracu 1 złr. 38 cent.; a od urzędu powiatowego w Landeck w Tyrolu 2 złr. 50 cent., razem 5 złr. 31 cent. w. a., które zostały już odesłane na miejsce przeznaczenia.

Nieszczęsny wypadek. Dnia 27. z. m. zastrzelił kucharz dworski Eliasz N. w Tuszkowie w obwodzie żółkiewskim przez nieostrożność przy czyszczeniu dubeltówki tamtejszego pisarza prowentowego, Pawła Leszczuka.

Zabójstwo. W nocy z 3. na 4. b. m. zabił nieznany dotąd złoczynca siekierą włościanina Semka Kazika w Nowicach w obwodzie żółkiewskim.

Powódź. Z Wojniłowa w obwodzie stryjskim donoszą do *G. L.*, że d. 14. z. m. wystąpiła tam z brzegów rzeka Siwka, i zalała na kilka sążni gościniec właśnie w chwili, gdy przejeżdżał tamtędy wóz z kilkorgiem ludzi. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż prąd wody był nadzwyczajnie gwałtowny, ale mimo to udało się gorliwym usiłowaniom kilku żandarmów, z narażeniem własnego ich życia, uratować wszystkich szczęśliwie. Najbardziej odznaczyli się przytem żandarmi Józef Pełczyk, Ferdynand Messlin i wysłużony żołnierz Iwan Walichnowski.

---

cenia i uczuć delikatnych nabyć można, i że sposób znalezienia się przyzwoitego i ogłada towarzyska tylko takim ludziom są właściwe, którzy w pałacach i dostatkach się urodzili, że samo urodzenie nadaje im prawo wyższości, że reszta społeczeństwa jest to hołota i szubrawstwo.

Przypomina mi się zdanie jednego z wołyńskich panów, który pochodzenie swe od królów cypryjskich wywodził. Przy sposobności, kiedy w pewnem towarzystwie rozbierano kwestję zawiązania towarzystwa bankowego i asekuracji od ognia, potomek ten królów cypryjskich kładł za warunek, by przy przyjmowaniu członków, Towarzystwo składać mających, uważano na pochodzenie.

Takie to pojęcia średniowieczne, niezgodne z duchem czasu i szkodliwe ogółowi, ma wielu z dobrze urodzonych w Zabranych prowincjach. Smutno rzeczywiście spojrzeć na tych ludzi, którzy sami właściwie nie wiedzą dla czego żyją, bo na zapytanie jaki cel przyświeca ich życiu, pewnieby żaden z nich odpowiedzieć nie umiał.

Otóż więc średnia klasa, którą arystokracja do nie źle urodzonych zalicza, jest właściwie tą klasą, w której wyłącznie przechowały się uczucia i cnoty narodowe. Klasa ta czyniła zawsze największe poświęcenia, nie lgnęła nigdy na lep pochlebstw i tytułów, jednem słowem, na niej spoczywała cała przyszłość kraju. Dla tego też moskiewscy Katkowy cały nacisk na to położyli, by zniszczyć zupełnie tę klasę i ubezwładnić ją, co też z nienbłaganą konsekwencją teraz przeprowadzić usiłują.

Trafiają się i między tą klasą wyjątki, i są tacy, którzy zaparli się dawnych cnót ojczystych.

Znalazłem jeden z takich egzemplarzy w bliskim krewnym, na Pobereżu mieszkającym.

Wiedziałem o tem, że ciotka moja wyszła była przed kilkudziesięciu laty za obywatela, na Pobereżu mieszkającego. Stosunki familijne, przez rozbiór kraju przerwane, uczyniły nasze rodziny prawie obcemi sobie. Przebywając w bliskości, zamyśliłem poznać nieznanych mi dotąd, choć blizkich krewnych. Wybrałem się więc umyślnie w tym celu, a że miałem kilka mil do przebycia, zdołałem pomimo dobrych koni przy bardzo złej drodze stanąć zaledwie o zmierzchu we wsi, własności mych krewnych.

Zatrzymałem się przed karczmą i spytałem o dwór. Pokazano mi niedaleko stojący, lecz zarazem upewniano, że pan już spać musi, i że o tak późnej porze (była 7. godzina wieczorem) nigdy nikogo nie przyjmuje. Sądząc jednakże, że dla mnie, bliskiego krewnego, zrobi wyjątek, każę jechać do dworu. Dojeżdżając, ujrzałem światło w jednym z okien domu, które natychmiast zgasło. Drzwi od domu były szczelnie pozamykane; na podwórzu zastałem obdartego parobka, który mi to samo powtórzył, co w karczmie słyszałem. Wchodzę do oficyny, tu zastaję dziewkę, która na zapytanie, przezemnie zrobione, gdzieby przenocować było można, odpowiedziała, że u nich nigdy nikt obcy nie nocuje, i że klucznica, od której to zależało, poszła na weczerynki do sąsiada.

— Ale, dodała w końcu, naj pan ide do staroho dwora, tam pana perenoczujut.

— A więc tu jest drugi dwór? zapytałem.

— A je, odpowiedziała dziewka.

— A któż tam mieszka? pytałem dalej.

— Panny sestry pana, otrzymałem odpowiedź.

Rad nie rad więc, chcąc przecie znaleźć nocleg, siadam na bryczkę, biorę z sobą obdartego parobka, i każę jechać do panieńskiego dworu w tej nadziei, że siostry będą grzeczniejsze niżeli pan brat. (D. c. n.)

Oszustwa galicyjskich żydków w Wiedniu wychodzą na jaw w dalszym ciągu. Oprócz tych przemysłowców żydowskich, którzy już zostali za oszustwo ukarani, wykryto i stawiono przed sąd wiedeński znowu 5ciu innych. Jak się pokazuje, była to cała szajka szalbierska, która prawie przez całe dwa lata oszukiwała kupców wiedeńskich. Dnia 9. września odbywała się w Wiedniu przeciw tym jak się zdaje jeszcze nie ostatnim Mohikanom spekulacyjnej szajki z Krakowskiego przedmieścia rozprawa ostateczna. Oskarzeni nazywają się: Salamon Weinberg, Mojżesz Reis, Józef Barnaper, Dawid Hersz Retter i Natan Brief, wszyscy pochodzą z Galicji. Z wyjątkiem Natana Briefa, który miał we Lwowie maleńki sklepik kuśnierski, nie posiadają żadnego majątku, owszem w największym żyli niedostatku. Nie przeszkadzało to zmyślnym żydkom udawać na targu wiedeńskim kupców zamożnych z Galicji i wyłudzać towary znacznej bardzo wartości. Wyłudzone towary oddawali oszuści spedytorom niby do wysłania do Galicji. Ale większa część towarów nie odchodziła wcale z Wiednia. Spedytorowie dawali żydkom zaliczki na towary pod warunkiem, aby zaliczka ta zwróconą została w przeciągu miesiąca, gdyż inaczej przepada towar. Tymczasem rzadko który z „galicyjskich kupców zwracał zaliczkę, której używał jako zadatku na dalsze towary i tym sposobem zostawały paki u spedytorów. Oskarzeni przybyli do Wiednia w jesieni r. 1863 i w przeciągu kilku miesięcy wyłudzili towarów za 36.000 złr. Mimo to utrzymują oni, że są nieposzlakowanymi poczciwcami, którzy pojąć nie mogą, dlaczego sadzą ich na ławie oskarzonych. Ciekawe są zeznania świadka, pana Karola Wachlera, policyjnego adjunkta, który umyślnie zjeżdżał z Wiednia do Lwowa, aby wytropić oszustów. Władze lwowskie bowiem nie miały zdołać schwytać oszustów w ich kryjówkach, a gremium kupców musiało się udać z prośbą do ministerjum policji, aby wysłano osobnego urzędnika policyjnego do Lwowa. Został więc wysłanym do Lwowa pan Wachler i rzeczywiście udało mu się wytropić i dostawić oszustów.

— We Lwowie, opowiada pan Wachler, nie znał nikt oskarzonych jako kupców. Musiałem w nocy z piątku na sobotę odbywać obławę, gdyż tylko w szabas spodziewałem się znaleść ich w domu. Z wszystkich pięciu jeden tylko Weinberg miał jakie takie pomieszkanie. Wszyscy wyparli się swego imienia przedemną. Pytałem każdego, czyli jest tym a tym — ale każdy zaprzeczał. Musiałem dopiero za pomocą świadków sprawdzać ich identyczność. Tego, którego uważam za głównego winowajcę, niejakiego Gorgla, znaleść nie zdołałem. Przeszukałem wszystkie kryjówki, ale ścigany schował się wybornie, bo przebył noc u żony w areszcie za długi. Żaden z oskarżonych nie posiada majątku. Niektórzy mieszkają w nędznych zakątkach; zastałem ich między dwudziestoma innymi w jednej ciasnej izdebce. Tylko tym sposobem można wytropić takie osoby, gdyż kto tylko w Wiedniu popełni oszustwo a ucieknie do Lwowa, już uratowany, z Galicji nigdy nam nikogo nie wydadzą, zawsze tam utrzymują, że pobyt niewiadomy.

Obrońca dr. Brix: Proszę mi powiedzieć dla czego w Galicji nic sprawić nie można? Świadek: Najpierw jest w Galicji nie małą sztuką, wręczyć komuś nakaz płatniczy przed upływem półrocza lub trzech kwartałów, a w końcu, jeżeli już uzyskano nakaz egzekucyjnej licytacji, wtedy już dłużnik „zasekwestrowany“ przez jakiegoś brata lub siostrę, a wierzyciel nie dostaje ani szeląga.

Dr. Brix: Czy myślisz pan, że gdyby tamtejsze sądy energiczniej postępowały...

Świadek: Jako cesarski urzędnik... Prezyd.: Pytanie takie nie należy do rzeczy. Świadek: Mniemam że sądy galicyjskie są zanadto obarczone i wiele mają do czynienia. Dalej mówi świadek, że podobni spekulanci, jak oskarzeni, znani są w Galicji pod imieniem „Kratzer“.

Dr Brix: Środki, któremi pan rozporządzałeś, są przecież do dyspozycji i galicyjskim urzędom.

Prezydent: To do sprawy nie należy.

Następuje przesłuchanie woznego, który oskarzonych aresztował. Przydany on był komisarzowi i maluje teraz przed sądem nędzny stan mieszkań, w których znaleziono oszustów. Musiano łazić po drabinie, a w jednej maleńkiej izdebce znalezino mnóstwo osób, śpiących na nędznych i plugawych posłaniach.

Oskarzony Dawid Retter słysząc te słowa uprasza prezydenta o głos i woła: Na miłość Boga, przecież miałem dwa łóżka i jedno zwierciadło w mojem pomieszkaniu.

Świadek Józef Popper spedytor zeznaje, że oskarzeni dali mu towary wartości 30.000 złr. aby je wysłał do Galicji. Towary te złożone zostały w magazynie a Popper dał żydkom zaliczkę w kwocie 16000 złr. Ponieważ po upływie terminu nikt się nie zgłaszał po towary, zatem sprzedał Popper takowe, przyczem stracił 5000 złr.

Sąd skazał Mojżesza Reissa na pięć lat, Salamona Weinberga na 4 lata, a Józefa Barnopera na półtrzecia roku ciężkiego więzienia. Dawid Hertz Retter i Natan Brief zostali z braku dowodów od oskarzenia uwolnieni. Prokuratorja zapowiada przeciw temu wyrokowi rekurs.

Nędza w Anglii. W Anglii umierają corocznie ubodzy secinami a nawet tysiącami z głodu — co bynajmniej nie robi wielkiego wrażenia. Niedawno temu umarła w Londynie żona byłego fabrykanta papieru, Lukrecja Jeffrey, „z braku najniezbędniejszego pokarmu“ jak się wyraża urzędowe lekarskie sprawozdanie. W izdebce zmarłej nie znaleziono nic prócz próżnej skrzyni, połamanego stołka i wypożyczonego z urzędu parafialnego łóżka, na którem konała właśnie także młoda córka nieszczęśliwej.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 11. września. Pruski minister wojny, p. Roon, wrócił d. 8. z Cherbourga do Paryża i wyjechał wczoraj do Berlina. *Temps* donosi, że Bismark odpowiedział na angielską i francuzką notę instrukcyjną w sprawie preliminarzów pokojowych w jeden i ten sam sposób. Odpowiedź dla Francji usprawiedliwia warunki pokojowe między monarchami i Danią i wystósowana do pana Goltza. Prasa półurzędowa powtarza skwapliwie głos *Morningposta* przeciw świętemu przymierzu a za przymierzem zachodniem.

Paryż, 11. września. Stronnictwo Augustenburga w Księztwach jest skłonne przyjąć głosowanie powszechne. — Turcja, Francja, Anglia i Włochy cofną swe eskadry z pod Tunetu.

Paryż, 10. września. Wymarsz wojsk francuzkich z Meksyku odroczony aż do całkowitego pokonania juarystów. — James Fazy, oczekiwany jest w Paryżu.

Londyn, 10. września. *Morning Post* ogłasza nadzwyczaj gwałtowny artykuł przeciw Prusom, i gani jak najostrzej żądanie Prus, aby Dania zapłaciła koszta wojenne i podzieliła się flotą.

Frankfurt 11. września. Bismark należy wprawdzie do orszaku króla, lecz nie jechał z nim ani do Darmsztadtu, ani do Schwalbach. Król wraca jutro do Berlina.

Frankfurt, 11. września. Król pruski wyjechał dziś zrana do Ingenheim na spotkanie z carstwem, i potem dopiero udał się do Szwalbach do cesarzowej francuzkiej.

Kiel, 11. września. Bismark żąda zupełnego zniesienia konstytucji księztw Zaelbiańskich z r. 1848. Książę Augustenburg byłby do tego gotów, lecz doradcy jego chcą aby odwołano się przynajmniej do reprezentacji krajowej. Dzienniki uderzają na pretensje Bismarka. Panuje wielkie wzburzenie.

Kopenhaga, 11. września. Zaręczyny księżniczki Dagmar z wielkim księciem Mikołajem nastąpią dopiero na zapytanie się w Petersburgu i na przyzwolenie ztamtąd. Upewniają, że to będzie stadło z miłości. Swaty księcia Humberta rozbiły się głównie o wstręt królowej duńskiej.

Kopenhaga 11. września. Gdy się okazało, że austrjacka flota tylko z trudnością mogłaby przezimować w portach morza Północnego, okazała się Dania gotową, pewną część swej floty zwinąć i pomódz austrjackiej eskadrze do powrotu. Niemieckie mocarstwa przedłużają rozejm do połowy grudnia i właśnie toczą się w tej sprawie narady.

Berlin 11. września. Życzą tu sobie, aby austrjacko-pruskie układy cłowe i handlowe nie odbywały się w Berlinie, gdyż w tym samym czasie mają się odbyć zapowiedziane konferencje Zollvereinu, na których ustanowione będą granice cłowe i toczyć się będą obrady nad taryfą.

Bruksela 11. września. Na wypadak, gdyby werbunki ochotników w Europie dla Meksyku nie wystarczyły, prosi cesarz Maksymilian rząd francuzki o pozwolenie, aby wysłużeni żołnierze armii okupacyjnej mogli wstąpić w szeregi meksykańskie.

Zaręczyny duńskiej księżniczki Dagmar z w. księciem następcą tronu moskiewskiego służą dziennikom paryzkim za przedmiot rozpamiętywań. Jednego dnia srożył się na nie *Siècle*, dziś *la France* umieszcza artykuł pod napisem: Moskwa i Skandynawizm, który zasługuje na uwagę. *La France* sądzi nasamprzód, że mocarstwa niemieckie nie postępowałyby wobec Danii tak bezwzględnie, gdyby na zjazdach w Karlsbadzie i Kissingen nie były się zapewniły o zgodzie lub przynajmniej neutralności gabinetu petersburgskiego. Chociaż więc Dania nie ma się niczego spodziewać po gabinecie moskiewskim, to jednak król Krystjan usiłuje oprzeć się na tem mocarstwie w miarę, jak mu się ziemia usuwa z pod nóg, a korona chwieje na głowie. Naród duński jest niezadowolony ze swego króla, który wie, że teraźniejsze przesilenie w Danii ma cechę nietylko narodową, lecz także dynastyczną. Dwór kopenhagski wchodząc przeto w związki rodzinne z Moskwą, sądzi, iż zabezpiecza się od nieszczęścia, od skandynawizmu. W tem dwór kopenhagski ma całkiem te same interesa co i moskiewski. Moskwa, wierna swej dawnej polityce, chce być panią Bałtyku i Czarnego morza, chce mieć wolny przejazd na morze Północne i Śródziemne. Traktat paryski z r. 1856 zamyka jej drogę do morza Śródziemnego; utworzenie silnej Skandynawii zamknęłoby jej wstęp do morza Północnego. W interesie Moskwy przeto leży, państwa skandynawskie trzymać w ciągłej niemocy i rozdwojeniu. Lepiej dla niej, aby uszczuplona Dania pozostała samodzielną, niż aby pomnożyła wagę skandynawską, i ztąd pochodzi to podwójne zbliżenie się panujących rodzin w Kopenhadze i Petersburgu.“

Morning Post donosi: „Podług depesz urzędowych, krąży pruska flota wzdłuż duńskich wybrzeży i spodziewają się, że się zbliży do Kopenhagi. Jeżeli rozejm zostanie d. 15. b. m. umyślnie zerwanym, jak się tego obawiają, aby Prusacy mieli pozorny powód do podpłynięcia pod Kopenhagę, to stać się może, że król duński i zięć jego, książę Walii, dostaną się do niewoli.“

Zjazdy panujących należą ciągle jeszcze do rzędu nowin powszednich. Król pruski, który dnia 10. bm. wieczorem przybył do Frankfurtu, wyjechał nazajutrz do Szwalbach, aby tam cesarzowej Eugenii oddać wizytę etykietalną. Słychać, że i królowa pruska zdobędzie się na taką samą grzeczność. Dotąd cesarzowa francuska nie zetknęła się jeszcze z rodziną carsko-moskiewską. Donosiliśmy już, że jeden z półurzędowych dzienników berlińskich zaprzeczył, jakoby cesarz Austrji miał przyjechać do Berlina, o czem na pewne mówiono przez parę tygodni. Berlińska półurzędowa *Provinzial Correspondenz* pisze: „Odwidziny naszego króla w Wiedniu nastąpiły celem oddania wizyty, jaką cesarz Austrji zrobił królowi pruskiemu w Karlsbadzie, tak że obaj monarchowie uczynili zadość etykiecie. Co do polityki zaś, to tak rozmowy naczelnych mężów stanu, jak i obu panujących skonsolidowały serdeczną zgodę mocarstw niemieckich, tak że nie masz powodu, nowym objawem dawać świadectwo przymierzu, tak silnie utrwalonemu. Wielkie manewra jesienne pod Berlinem odbędą się przeto w nieobecności cesarza Franciszka Józefa.“

Kwestja handlowa prusko-austrjacka toczy się leniwo. Baron Hock miał już pozawczoraj wyjechać do Berlina, tymczasem został w Wiedniu i niewiedzieć nawet czy pojedzie. Wprawdzie konferencja cłowa prusko-austrjacka przyjęta „w zasadzie“, a Francja gotowa w zamian za pewne korzyści uczynić ustępstwa, ale podczas gdy Prusy nudzą i zwlekają, oświadczyła Francja, że nie zezwoli na żadne modyfikacje artykułu 31. prusko-francuzkiego traktatu handlowego.

Wedle doniesień z Turynu, rokowania w sprawie rzymskiej, prowadzone ostatniemi czasy, odniosły taki rezultat: Wymarsz wojsk francuzkich z Rzymu odracza się aż do śmierci Piusa IX., natomiast straż na granicach papiezkich oddana będzie wojsku włoskiemu, a papież ma być namówiony do wydalenia Franciszka II. z Rzymu.

Włoski minister wojny della Rovere wydał 5. b. m. okólnik do władz wojskowych, w którym zawiadamia, iż od d. 1. października otrzymują urlop nieograniczony żołnierze drugiej kategorji z lat 1840 i 1841. Z tego pokazuje się, iż tej zimy nie obawiają się Włochy żadnych zawikłań.

Z Petersburga, 8. września piszą do *National Ztg.*: „Książę Gorczakow bierze także urlop po odjeździe cara i udaje się w głąb Moskwy; podczas nieobecności jego prowadzić będzie tajny radca Malcow interesa ministerstwa spraw zewnętrznych. W ogóle przygotowani są tutaj na teraz do zupełnej ciszy w świecie politycznym. Także nierozłączny sekretarz księcia Gorczakowa, p. Hamburger, udaje się za urlopem za granicę. Murawiew postarał się o ukaz, który w jego okręgu zakazuje zakupna dóbr ziemskich przez żydów, chociaż im to dozwala ustawa z 26. kwietnia 1862 r.“

Na list ks. Władysława Czartoryskiego do ks. A. Sapiehy, (o którym liście po kilkakroć wspominaliśmy), odpowiedział książę A. S. — W najgłówniejszych pojęciach i zdaniach nie zgadza się ks. S. z swym bratem ciotecznym i zbija je obszernie punkt po punkcie.

Pragska *Politik* zamieszcza następujący telegram z Wiednia 10. września wieczorem: „Według najniezawodniejszego źródła, dopomina się hrabia Zichy (kanclerz nadworny węgierski) zwołania sejmu węgierskiego. Rada stanu rozstrzyga, iż pierwej Węgrzy muszą się stać powolniejszymi. Ministrowie oponują. W poniedziałek odbędzie się stanowcza w tym przedmiocie narada ministrów. Zichy opiera się energicznie przy swem żądaniu, oświadczając, iż w razie odmownym poda się do dymisji.“

W procesie małego Kobera, 14letniego syna pragskiego księgarza, w Wiedniu odbyć się miała wczoraj ostateczna rozprawa. W roli oskarżyciela występuje prokurator Lienbacher, obrońcą jest p. Mühlfeld. Kober oskarżony jest jak wiadomo o zdradę stanu, popełnioną przez spisek na życie N. Pana.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 13. września. *Kreuzztg* donosi, że car dnia 20. września przybędzie do Poczdamu i zabawi tam pięć dni. Król pruski i pan Bismark wrócili wczoraj wieczorem do Berlina.

Berlin 13. września. Prusko-austrjacka konferencja cłowa odbędzie się w Pradze. Termin otwarcia jej nie oznaczony dotąd.

Nowy Jork 3. września wieczorem. Zajęcie Atlanty przez Północnych dotąd się nie potwierdza. Według pogłosek, straty jenerała Południowców, Hood'a, w bitwie przy kolei Macon, niedaleko od Eastpoints, mają być znaczne. Jenerał Hardee miał zginąć. Early, jenerał Południowców, wyparł Północnych z Winchester. Do Washingtonu przybył poseł nadzwyczajny cesarza Meksyku.

Część urzędowa.

Nowo utworzone stypendjum. Michał Bielecki, gr. kat. proboszcz w Gródku, przeznaczył testamentem z dnia 4. kwietnia 1857 roku sumę 3.000 złr. m. k., t. j. 1.800 złr. m. k. w książeczkach kasy oszczędności. 100 złr. w gotówce, tudzież cztery obligacje, jako to: gminy Lubień na 400 złr. m. k., Jakóba Jankowskiego na 200 złr. m. k., Krystyna Bachmanna na 200 złr. m. k i Mendla Reichmanna na 200 złr. m. k., na fundację stypendjów, z tem rozporządzeniem, ażeby kapitał żelazny w gr. kat. metrop. konsystorzu we Lwowie złożony został, i żeby z odsetków dwa stypendja rocznych 75 złr. m. k. przez każdoczesnego Najprzewielebniejszego gr. kat. ordynarjusza we Lwowie, pilnym uczniom gimnazjalnym obrządku gr. kat. rozdane były: — przy nadaniu tych stypendjów mają zaś być potomkowie Jana Bieleckiego, proboszcza z Zawadki, i Bazylego Bieleckiego proboszcza w Dubowcach, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni, w ten sposób, że stypendja tylko wtenczas mogą być innym nadane, jeżeli żaden potomek Bieleckich nie będzie się o takowe ubiegał.

Fundator M. Bielecki jeszcze za życia wyż wymienione sumy od dłużników poodbierał, a ponieważ przeznaczenie tychże na wzmiankowaną fundację według przepisu par. 725 p. p. e. za odwołane uważane być ma, przeto składający się majątek zrealizowanej tej fundacji wynosi po odebraniu wkładek z kasy oszczędności i zakupieniu obligacyj indemnizacyjnych, jak następuje:

w obligacjach indemnizacyjnych		
L. 16965 z 1. listopada 1853 na	1000	złr.
„ 16966 z 1. „ „ „	1000	„
„ 2365 z 1. „ „ „	500	„
„ 2946 z 1. „ „ „	50	„
„ 5541 lit. A. z 1. listop. 1853 na	100	„

z kuponami od 1. listopada 1861.

Ponieważ ten fundacyjny majątek na pokrycie obydwóch przez Michała Bieleckiego projektowanych stypendjów po 75 złr. m. k. czyli 78 złr. 75 c. w. a. rocznie nie wystarcza, c. k. namiestnictwo postanawia na mocy najwyższego rozporządzenia z 11. listopada 1826 roku (D. p. kr. l. 178) i z 15. maja 1841 (D. p. kr. l. 125), że na teraz jedno tylko z tych stypendjów ma wejść w życie, reszta zaś dochodu od kapitału fundacyjnego ma być przez procentowanie tak długo kapitalizowaną, aż nadawanie drugiego z wyż wymienionych stypendjów będzie możliwe.

Niemniej mają być na przyszłość, pieniądze oszczędzone z interkalarjów, kapitalizowane, i w swoim czasie z takowych według okoliczności albo te dwa stypendja powiększone, albo też nowe stypendjum podług tych samych przepisów utworzone.

W celu zrealizowania tej fundacji zobowiązuje się Najprzewielebniejszy metropolita obrządku gr. kat. tak w swojem, jak w imieniu swoich następców w arcybiskupstwie lwowskiem obrządku gr. kat., zawiadywać powyższym majątkiem fundacyjnym ściśle podług rozporządzeń fundatora Michała Bieleckiego i c. k. namiestnictwa, i każdą razą wybranych stypendystów, przed nadaniem stypendjum, przedstawić c. k. namiestnictwu dla potwierdzenia wyboru.

Ta fundacja wchodząc w życie z początkiem roku szkolnego 1864/5 została ze strony konsystorza metr. obrz. gr. kat. i przez c. k. gal. namiestnictwo potwierdzoną.

— (Z *Gazety lwowskiej* i *Krak. Ztg.*) **Edykta.** Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Władysława hr. Humnickiego o pronotacji na dobrach Rozpucie, Sielec i Berezka sumy 1.100 złr. należnej Jonaszowi Askanazemu. Kuratorem adw. Wszelaczyński, zastępcą tegoż adw. Malinowski.

— **Licytacje.** W c. k. powiatowej dyrekcji skarbowej w Stryju dla wydzierżawienia dochodów konsumcyjnych od wina, mięsa i rzezi bydła w Dolinie (term. 26. września), w Rożniatowie (27. września), w Skolem (26. września), Stryju (28. września). W ck. urzędzie powiatowym w Zaleszczykach sprzedaż realności Apolonii Szultis. Termina 21. września, 19. października i 16. listopada.

— **Konkurs** na posadę sługi urzędowego przy urzędzie kameralnym w Smolnie. Pensja 126 złr. i t.d.

— **Firmę** zaprotokował Grzegorz Aksentowicz, aptekarz w Horodence.

— **Ekspedyturę pocztową** urządzono od 16. września w Jabłonowie pod Kołomyją z jazdą codzienną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów**, 10. września. (Sprawozdanie tygodniowe). Handel zbożem w tygodniu ubiegłym był równie nieożywionym jak w ciągu poprzednich dni 14. Spekulanci przekonywują się codziennie, że niemożna spodziewać się odbytu na targach pruskich, jako też na morawskich i austrjackich, i tak żaden teraz wywóz z Galicji nie ma miejsca. W ostatnich czasach robiono sobie nadzieję, że Francja będzie zakupywać znaczne partje dla zaopatrzenia swych miast, lecz teraz Francja robi zakupna w Węgrzech, a tak handel zbożem, już od tak dawna pozbawiony wszelkiego ruchu, pozostaje nadal w tej samej mierze. Ceny **pszenicy** w tygodniu ubiegłym były takie same jak w poprzednim, i zakupywano tylko najlepsze gatunki na potrzebę miejscową po 6 złr. 60 cnt. do 6 złr. 75 cnt. Spekulanci sądzą, że dalsze podniesienie się cen byłoby niemożliwe. Przedaż **jęczmienia** ożywia się, ponieważ browary krajowe robią zakupna dla pokrycia w przybliżeniu swojej potrzeby na czas najbliższy. Gatunki 145 funtów wagi przedawano po 2 złr. 80 cnt. do 2 złr. 90 cnt. Cięższych gatunków nie masz wcale, podobnie jak w roku poprzednim. Ceny **żyta** podniosły się o kilka centów, i artykuł ten zakupują szczególniej do młynów tak wodnych jak parowych. Gatunki 160 fnt. wagi płacono po 3 złr. 10 cnt. do 3 złr. 15 cnt., a cięższe tak zwane dworskie żyto nawet drożej. **Owies**, na którym wielu spekulantów zawiodło się i poniosło straty, płacą po 2 złr 30 cnt. do 2 złr. 35 cnt. w. a. za 100 fnt. wiedeńskich, pomimo wcale niepomyślnych zbiorów, które szczególniej w okolicach górskich niedopisały. Na składach leżą wielkie przeszłoroczne zapasy, czy zaś przyniosą korzyść właścicielom, to podlega wątpliwości. Koleją żelazną nic nie wywożono w ostatnich dniach. Co do **wełny** zmniejszyły się trudności wywozu. Według doniesienia telegraficznego z dnia 7. września rząd królewsko-pruski pozwolił transportować ten artykuł na Szczakowę do Mysłowic pod warunkiem zaopatrzenia transportów w świadectwa, że pochodzą z okolic wolnych od zarazy na bydło, i granicę przebywają przesyłki z asystencją policyjną. Koleją żelazną wywieziono wełny w ostatnich dniach 3431 ctn. do Wrocławia, większe partje będą wywiezione w najbliższych dniach. **Pierze i szczeć** odchodzą do Prus z tem samem ułatwieniem, natomiast **skórki** i **włosień** jeszcze wcale dostać się tam nie mogą, lecz poczyniono kroki aby te dwa ostatnie artykuły także mogły być wywożone. Z targu berneńskiego, który wypadł tak pomyślnie dla kupców galicyjskich, zwieziono tu w ubiegłym tygodniu około 7090 ctn. rozmaitych manufaktów, lecz znaczna część tego przeznaczona jest do księztw Naddunajskich i wschodnich obwodów Galicji. Szczególniej zwiększył się teraz przywóz angielskich i pruskich **maszyn i narzędzi rolniczych**. W ostatnich 14 dniach przesyłki tych artykułów obliczono na 1311 cet. co tem mniej zadziwia ile że podczas ostatniego powstania żadne zgoła zamówienia nie miały miejsca. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Florisdorf zapowiedziano na stacjach kolei w ubiegłym tygodniu 2130 sztuk wołów, z tego oddano w Mościskach 570 sztuk, we Lwowie 1560 sztuk.

— **Stanisławów**, d. 9. września. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.87, żyta 1.42, jęczmienia 1.20, owsa 85 cnt., kukurdzy 1.70, ziemniaków 80 cnt., sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 4.50., funt mięsa wołowego 13 cnt., miara okowity 64 cnt. w drobnym handlu.

— **Halicz** dnia 9. września. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.40, żyta 1.40, jęczmienia 90 cnt., owsa 1 złr., kukurudzy 1.60, cetnar siana 1.50, sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 3.50, funt mięsa wołowego 11 cnt., miara okowity 44 cnt. w handlu drobiazgowym.

— **Nadwórna**, d. 8. września. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.60, żyta 1.60, owsa 80 cnt., kukurudzy 1.90, ziemniaków 80 cnt., cetnar siana 2 złr., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr., funt mięsa wołowego 10 cnt., miara okowity 45 cnt.

— **Tłumacz**, d. 7. września. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.25, żyta 1.20, jęczmienia 65 cnt., owsa 55 cnt., hreczki 1.10, ziemniaków 40 cnt., cetnar siana 1 złr., sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.50, funt mięsa wołowego 12 cnt.

Kurs lwowski, z dnia 9 września.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	38	5	43
Dukat cesarski	5	43	5	48
Moskiewski półimperjał	9	32	9	43
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur.	1	81	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	63	75	45
Galic listy zast. m. k.	78	38	79	11
Galicyj. oblig. indem.	74	55	75	25
Pożyczka narodowa	79	13	79	70
Akcja kolei żel. gal.	245	67	248	17

Kurs wiedeński, z dnia 10 września.

	w. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	80
Losy z r. 1860	93	90
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	90
London 10 funt szterlingów	114	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro na 100 złr.	114	50

Przyjechali d. 10. i 11. września.

Pp. Augustynowicz S. z Szeptyc, Niezabitowscy L. i F. z Zameczka, Obertyński L. z Stronibab, Tarnowski B. z Moskwy, Fihauser S. z Januszkowic, Fihauser K. z Klikuszowa, Załęski J. z Moskwy, Minkwitz Z. W. z Cisny, Brodzki E. z Borek małych, hr. Stadnicki J. z Wielkiej Wsi, hr. Dzieduszycki S. z Gwoździca starego, Białobrzeski S. z Dziedziłowa, Wojciechowski T. z Moskwy, Orłowski O. z Połowic, Dolański J. z Huty komorowskiej, Kossowicz W. z Janówki, Schulz A. z Grunes, Anlauf J. z Altaltmandorf.

Wyjechali d. 10. i 11. września.

Pp. Hr. Borkowski S. do Uhrynowa dolnego, Sozański A. do Torhanowic, Załęski J. do Moskwy, hr. Iliński A. do Wiednia, Tarnowski B. do Moskwy, Frank F. do Nahaczowa, Sadowski J. na Podole, Jędrzejowicz K. do Czapla.

818 **Uwiadomienie.** 1—1

Wydział galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni podaje do wiadomości, że następujące nagrody są wyznaczone dla koni, które na wyścigach w Rzeszowie odznaczą się siłą i wytrwałością dnia 22. września r. b.

I. Bieg.

O nagrodę Stefana hr. Zamojskiego zlr. 500 w. a.

Mila angielska. 5 płotów, ostatni 10 sążni przed metą 2½ stopy, inne 3 stopy wied. wysokie. Panowie jeżdżą. Konie w Galicji urodzone w posiadaniu krajowców, z wykluczeniem koni czystej krwi angielskiej, wkładka 50 złr. w. a. bez wycofania, waga: 4letnie 125, 5letnie 130, starsze 135 funt. wied. Wałachy i klacze 3 ft. ulgi z ciężaru. Koń, który już wygrał bieg wartości złr. 500 w.a., nosi o 5 funt. więcej.

Trzy konie bona fide różnych właścicieli — lub nie ma biegu. Czas zapisu i mianowania włącznie 15. września 1864. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę wkładek.

II. Bieg.

O nagrodę Tow. złr. 300 w. a.

Konie półkrwi w kraju urodzone, 4 i 5letnie i starsze każdego pochodzenia, meta 1000 sążni, wkładka złr. 15 w. a., wycofanie traci połowę; waga: 4letnie 120, 5letnie 125, starsze 130 funt, wałachy i klacze 3 funty mniej — produkt po ogierze angielskim czystej krwi 5 funt. więcej, produkt po ogierze i klaczy bez przymieszania krwi angielskiej 5 funt. ulgi z ciężaru. Trzy konie ruszą z miejsca albo nie ma biegu.

Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed biegiem.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę, drugi wszystkie wkładki.

III. Bieg.

O nagrodę Tow. złr. 200 w. a.

Konie po ogierach półkrwi w kraju urodzone, meta 800 sążni, wkładka złr. 10 w. a., wycofanie traci połowę, waga: 4letnie 120, 5letnie 125, starsze 130 funt. Wałachy i klacze 3 funt. mniej. Trzy konie ruszą z miejsca lub nie ma biegu.

Pierwszy koń otrzyma nagrodę, drugi wszystkie wkładki. Czas zapisu i mianowania 24 godzin przed biegiem.

W dniach następnych odbędą się wyścigi na tej arenie z przyłączeniem terenu, mającego kotliny zawodnione, rowy i płoty. PP. oficerowie ck. jazdy w kolorach własnych brać będą udział na własnych koniach w 5ciu biegach z przeszkodami.

Od komisji nadzorczej Wydziału galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu i koni.

Rzeszów dnia 8. września 1864.

Poszukuje się do zadzierżawienia

812 1—3

Folwark dworski, nie zbyt wielki, albo gospodarstwo w pobliskości miasta, lub fabryki cukru w wschodnich cyrkułach Galicji albo na Bukowinie. Niezwłoczne uwiadomienia szanownych PT. posiadaczy lub pełnomocników z oznaczeniem miejsca, obszaru i ceny dzierżawy proszę adresować pod cyfrą C. A. B. poste restante Stanisławów.

Młode osoby, życzące sobie uczęszczać na **wykłady literatury polskiej, estetyki, i fizyki**, udzielane przez zdatnego nauczyciela i zaczynające się od 15. września, niechaj się zgłoszą w zakładzie naukowym Teresy Wentz, Plac św. Ducha Nr. 42 na 3. piątrze. 815 (2—2)

DWIE młodziutkie **Panny**,

posiadające wszystkie warunki, żądane przez młodego człowieka w inseratach nr. 204 „Gazety Narodowej" umieszczone, a oprócz tego posiadające posag o wiele znaczniejszy, bojąc się aby ten młody człowiek nie był pomimo zapewnienia oblicza nieprzyjemnego, upraszają go o nadesłanie im pierwej swojej fotografji, pod adresą S S., poste restante we Lwowie; zapewniając ze swej strony zachować należytą dyskrecję i tajemnicę. 831.

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje cały oryginalny los do

wielkiego losowania

pieniężnego, **zaręczonego przez wolne nadmorskie miasto Hamburg**, którego ciągnienie odbędzie się **dnia 5. października r b.**, a które na nowo znacznie zostało polepszone.

Losowanie to zawiera w ogóle **19.000 wygranych po marków 200.000, 100 000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000 3 po 5 000 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1 500, 6 po 1.200, 106 po 1000, 106 po 500** i t. d.

½ losu kosztuje 2 złr. w. a.
¼ „ „ 2 „ „

Szczególne zachwalanie naszej kolektury szczęścia byłoby zbytecznem, gdyż w tejże przypadły w ostatnim czasie największe główne wygrane po marków **100.000, 50.000, 30.000** itd.

100.000 marków ostatnim razem dnia 31. lipca b. r.

Nasza dewiza szczęścia jest znana ogólnie:

„Teraz kwitnie szczęście u Weinberga."

Zamówienia zamiejscowe z przyłączeniem gotówki, uskuteczniamy punktualnie i sekretnie i przesyłamy listy ciągnienia jakoteż wygrane pieniądze zaraz po ciągnieniu.

L. S. Weinberg et Comp.
757 3—6 Banquier in Hamburg.

Zfałszowany weksel.

Osoba, której nazwiska na teraz nie wymieniam, posiada weksel, opiewający na 1600 złr., wystawiony we Lwowie dnia 28 czerwca 1864 i tamże płatny dnia 28. grudnia 1864 — jakoby przez mego brata P. **Kornela Krzeczunowicza** akceptowany. — i tenże weksel pomieniona osoba od kilkunastu dni tu we Lwowie na sprzedaż wystawia. — Ponieważ rzeczony mój brat, bawiący obecnie w Krakowie, uwiadomił mię, że żadnego wekslu ani nie wystawiał ani nie akceptował, a nadto sam naocznie przekonałem się, że **podpis imienia i nazwiska mego brata, na tym wekslu** umieszczony jest **podrobiony**, przeto ostrzegam każdego, aby ani tego ani w ogóle żadnego jakoby podpisem P. Kornela Krzeczunowicza opatrzonego wekslu od nikogo nie nabywał, — inaczej sam sobie winę poniesionej z tąd szkody przypisać będzie musiał. 817 (2—2)

Lwów dnia 10. września 1864.

Ignacy Krzeczunowicz.

KONWIKT EMILII DIMLOWEJ

we Lwowie

przeniesiony na pierwsze piątro w kamienicy p. Dymeta w Rynku,

otwartym zostanie

762 **dnia 15. września r. b.** (5—7)

Tylko 1 złr. w. a.

Tylko 1 złr. w. a.

Tylko 1 złr. w. a.

Dnia 1. października 1864

nastąpi ciągnienie gwarantowanej

POŻYCZKI MIASTA MEDJOLANU

18 milionów franków.

Wyprzedaż tych losów pożyczkowych jest we wszystkich państwach prawie pozwolona.

Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **25 po 100.000 franków, 10 po 80 000 fr., 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1 655 po 1000, 10 po 600, 180 po 500, 290 po 400, 315 po 300**, dalej mniejsze wygrane **franków 250, 200, 150, 100, 60, 50, 49, 48, 47, 46** i t. d., każda okligacja musi najmniej **46 franków** otrzymać.

Rocznie wypada 4 ciągnień, a to: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca i 1. października.

Los oryginalny do ciągnienia 1. października kosztuje 1 złr. w. a.
12 losów oryginalnych „ „ „ „ 10 „ „ „

Plany jako też listy ciągnień otrzyma każdy bezpłatnie.

Łaskawe zlecenia, gotówką opatrzone, będą najskrupulatniej uskuteczniane.

Proszę się wprost udać listownie do

789 (3—5) **Jean Schrimpf.**
Banquier in Frankfurt am Main.

Tylko 1 złr. w. a.

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje u podpisanego domu bankierskiego cały los oryginalny na pierwszy rozdział

Wielkiego Hamburgskiego państwowego losowania.

które **5. października** r. b. nastąpi.

Ogółowy kapitał do losowania

2,269.000 Mark.

Największe wygrane są następujące: Mark **200.000, 100 000, 50 000, 30.000, 20.000, 15 000, 12.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 16 po 3 000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1,200, 106 po 1.000 i wiele innych po 500, 300, 200 i t. d.**

½ **losu oryginalnego kosztuje 2 złr. w. a.**

Zlecenia frankowane opatrzone gotówką, albo za przekazem pocztowym, nawet z najodleglejszych krajów będą rychło i sekretnie wykonane. — Pieniądze wygrane jako też listy ciągnienia rozsyła bez zwłoki i jest na usługi 786 3—6

N. Horwitz.
Banquier in Hamburg.

Dzięki postępowi, moje marzenia spełniają się. — Konkurencję można odbyć przez gazety, a Lwów był już świadkiem małżeństwa, tym sposobem skojarzonego. Intrygi przy konkurencjach zachodzące upadną, a postacie konkurentów, chociażby byli ludźmi mądrymi — jak ja — głupio wyglądające znikną. Za śmiałkiem zpod Manasterzysk w nr. 204 Gaz. Narod. występującym idę raźnie. — Opis mojej osoby opuszczam, bo zgadza się z opisem w nr. 204 Gaz. Nar.; dodaję tu tylko, że moje stanowisko jest świetne, a jak na teraz jest mi moje „Ja", po ślubie zaś będzie nasze „My" dla mnie wszystkiem. Do uzupełnienia i podtrzymania mojej świetności, potrzebuję żony i pieniędzy, zwłaszcza, że nowe meble sprowadziłem. Posag mej żony nie ograniczam do 6.000 złr. jak konkurent w nr. 204 G N. — Cyfra posagu czem większa, tem milsza. — Nie przelęknę się i krezusowych skarbów. — Panna czy wdowa, młoda czy podeszła, katoliczka czy akatoliczka — mniejsza o to. Adres mój: K.K.K., post rest. Wojnicz lub Tarnów. Proszę o dyskrecję, którą z mej strony tem bardziej przyrzekam, ile że w konkurencjach jestem bardzo nieszczęśliwym. 811 (1—1)

Majetność Kuydańce,

poczta Tarnopol, potrzebuje **ekonoma** bezżennego, statecznego i ukwalifikowanego. Niezbędny warunek jest charakter energiczny i zamiłowanie porządku. Pensja 120 złr. w.a. Zgłoszenia się frankowane. 820 (1—3)

BIURO KOMISOWE

M. Wachmann, Wien Prager-Strasse Nr. 1. przyjmuje każde zlecenie do zakupna i sprzedaży, a szczególnie wszelkie sprzedaże z Galicji, jako to: **Woły, Spirytus, Naftę, nasienie Lnu, Konicz i td.** również wszystkie w obręb tego rodzaju wchodzące polecenia, będą rychło i najskrupulatniej wykonane. Zamówienia listowe tak w polskim jak w francuzkim języku uprasza się pod powyższą adresą. 796 6—8)

Dr. Pattisona

Wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający
przeciw wszelkim

rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. wraz z przepisem użycia i świadectwami.

Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Mikolasza.** 454 15—22

Za opakowanie 20 ct.

Poszukuje się nauczyciela,

posiadającego język polski, niemiecki i francuzki, który oraz ma być zupełnie uzdolnionym do udzielania nauk w przedmiotach czwartej klasy szkół normalnych i posiada praktyczne zdolności w prowadzeniu dzieci, również ma się wykazać świadectwami o ukończonym kursie pedagogicznym 803 (2—4)

Bliższą wiadomość udziela ekspedycja *Gazety Narodowej*.

Gra towarzyska

nowej państwowej pożyczki premiów, zawierająca 18 milionów franków, które są na 400.000 wygranych podzielone. Główne wygrane tej pożyczki: **19 po 100.000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45 000, 5 po 40.000, 4 po 10.000, 5.000, 4.000, 3 000, 1 000 i t. d.** Do tej gry poszukuje się **350** uczestników, którzy przez **350** losów z serją i numerem **w 3** następujących ciągnieniach tej pożyczki: mianowicie 1. października r. b., 1 stycznia i 1. kwietnia r. 1865 udział wziąść zechcą. Los na wszystkie przypadające ciągnienia kosztuje tylko **5 złr. w. a.** w banknotach. Łaskawe zlecenia za przesłaniem gotówki będą rychło wykonane, a listy ciągnień udział biorącym zaraz po ciągnieniu przesłane,

Johann Georg Lustmann jun.,
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt am Main. 819 1—3

CO TYLKO

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu

najnowszego na nadchodzącą porę

z płaszczów, paletotów, mantyl, zarzutek, sukni gotowych, negliżów, strojnych szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych

MATERYJ WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH,

już otrzymał

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361

894 (1—4)

i sprzedaje takowe

po znanych tanich cenach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera